Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 10. Października 1897.

Szkolnictwo współczesne.

W *Krytyce lekarskiej* ukazała się druga część interesującej rozprawy dr. Henryka Nussbauma p. t. „Szkolnictwo współczesne", której pierwszą część niedawno podaliśmy. Autor zaraz na wstępie rozstrzyga ze stanowiska hygienicznego niezmiernie ważne pytanie, czy właściwem jest przyswajać dzieciom pojęcia naukowe w obcym, nie ojczystym języku. My ze stanowiska moralnego i pedagogicznego rozpatrywaliśmy nieraz tę kwestyę, dziś medycyna całym aparatem poważnych, fizyologicznych motywów potwierdza nasz protest przeciw obcym językom wykładowym na niższych stopniach szkolnictwa. Zmuszać młodziutkie dziecko do rozwijania swych pojęć nie w mowie rodzinnej, jest zdaniem pr. Nussbauma, to samo, co gwałcić jego cielęsną jaźń; „równa się to nakładaniu chińskiej prasy na miękkie kości głowy, równa się wykręcaniu młodziutkich stawów i kości, aby gwałcąc normalne kształty niemocnego dziecka, uchybiając najbardziej przyrodzonym jego prawom, uczynić z nich dzielnych akrobatów — mniejsza o bóle biednych dzieci, mniejsza o to, że nie jedno z nich życiem lub kalectwem przypłaci te ćwiczenia nienaturalne swoich członków. Powtarzamy, że przymuszać dziecko do nabywania nowych pojęć nie w szacie wrodzonego języka, jest to gwałcić przyrodzone prawa rozwoju, jest to skazywać je na odbywanie bardzo długiego po trudnej drodze marszu w obuwiu zupełnie nie przystosowanem do kształtów nogi, a wykonanem z grubej, ciężkiej, bardzo ciężkiej płyty ołowiu.

„Języków obcych dzieci winny uczyć się jak najmniej i niezawcześnie. Zadaleko idące wymagania odnośnie do wymowy i akcentu są stanowczo nagannne. Błędnem jest mniemanie, jakoby znajomość większej ilości języków i możność czytania jak największej liczby arcydzieł literatury w oryginałach, szczególniej kształciła umysł. — Skarby myśli i wiedzy ludzkiej są dziś już tak olbrzymie, że za krótkie jest życie nasze, aby je w dostatecznej mierze w jednej formie językowej poznać; praca nad poznawaniem wielu form językowych jest i czasu drogiego stratą i rozrzutnością energii mózgowej. Szczególniej Słowianie są pochopni do czytania arcydzieł literatury niemieckiej, francuskiej, angielskiej, włoskiej, ba! nawet hisspańskiej i skandynawskiej, w oryginałach, — czyż w dziedzinie pracy ducha stoją oni istotnie wyżej od narodów, które poprzestają co najwyżej na czytaniu arcydzieł literatur w przekładach? Wskazać można niewątpliwie dzieci, które obok innych nauk z łatwością wieku uczą się języków, ale jak się mają rzeczy ze wzrostem tych dzieci, z ich systemem mięśniowym, z ich ukrwieniem, wrażliwością nerwową i odpornością wobec czynników chorobotwórczych? — zapewnić możemy na mocy własnych, licznych spostrzeżeń, iż bardzo nie wesoło.

Nie można dosyć głośno, dosyć często, dosyć dosadnie, wołać o konieczność oszczędzania młodzieńczych mózgów. Złe skutki lekceważenia tej konieczności, jeżeli nie dadzą się zauważyć na jednem pokoleniu, uwydatnią się z pewnością u pokoleń późniejszych, gdy pracowanie umysłowe powtarzać się będzie w szeregu pokoleń. Gwałcenie lekkomyślne w mowie będącej konieczności nie dosyć li zimno ganić, trzeba gorąco nad niem płakać."

Drugą część pracy swojej poświęca dr. Nussbaum krytyce współczesnej organizacyi egzaminów, która ze stanowiska hygieny przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia pokoleń młodych. Egzaminy z wielu przedmiotów w ciągu dnia jednego lub w ciągu kilku dni kolejnych wymagają takiego przerzucania myśli z jednego przedmiotu w drugi, że ta wysilona praca mózgowa musi niekorzystnie oddziałać na organizm dziecka. A cóż dopiero przygotowania do egzaminów!? Ta gwałtowna tresura pamięci, to wbijanie w myśl cyfr, nazw i formułek!

„Nie ku surowemu egzaminowi, ale ku nauczaniu, kształceniu, rozwijaniu umysłu chłopięcego winno być z jak największem natężeniem skierowane usiłowanie szkoły, tak aby sam fakt przebycia w murach szkolnych sześciu czy ośmiu lat stawał się dostateczną racyą otrzymania świadectwa dojrzałości. Odmówić młodzieńcowi świadectwa dojrzałości dla tego, że w egzaminie niedostatecznie odpowiedział na dwa pytania z pytań blizko stu, lub że styl ćwiczenia pisanego gdzie niegdzie uchyla się od wzorowej poprawności, to jest tak widocznie niesłusznem, niesprawiedliwem, ba! nawet okrutnem, że nieustawać winien głos opinii publicznej w wołaniu o jak najrychlejszą tu reformę.

Ciała pedagogiczne z taką pompatyczną, ponuro-uroczystą gorliwością traktują kwestyę egzaminów końcowych w szkole średniej, jak gdyby uczeń nazajutrz po złożeniu matury miał chorych leczyć, idzie więc o to, by nie truł ludzi, lub jak gdyby miał most budować, idzie więc oto, by się nie zapadły, — lub jak gdyby miał wojnę poprowadzić, więc by nie gubił ojczyzny. Czynić taką „cause célèbre" z niezupełnie dokładnego pamiętania wszystkich szczegółów danego przedmiotu przez ucznia, pragnącego tylko posiąść możność dalszego pracowania nad sobą, jest to, o ile z jednej strony bardzo smutne, o tyle z drugiej istotnie śmieszne. A ta srodze nadęta mina większości pseudo pedagogów, z których jedni przez wrodzoną żółciowość, inni przez ciasno rozumiany obowiązek, szrzynają egzaminantów jednego po drugim, budzi najszczersze politowanie."

W końcowych ustępach rozprawy zwraca autor uwagę na potrzebę większej miłości i pobłażliwości w stosunku profesora do ucznia, bo na takiej podstawie jedynie zdrowie moralne młodzieży rozwijać się może. Drugą zasadą, która przyświecać powinna szkolnictwu współczesnemu, to przekonanie, że szkoła średnia nie ma zadania, aby w umysł dziecka wbijać wielkie zasoby wiadomości, lecz aby nauczyć wychowańców sztuki kształcenia się i przygotować ich do radzenia sobie w dalszym życia biegu, w zawodach praktycznych i naukowych. Trzeciem wreszcie, niezmiernej wagi zadaniem wychowania średniego jest umacniać w młodzieży zdrowie fizyczne, krzepić ogólną czerstwość i odporność ustroju, starać się o prawidłowość układu nerwowego.

„Daleko więcej kontroli nad przymiotami pedagogicznymi nauczycieli, daleko mniej formalistyki i ścisłej pedanteryi w karności szkolnej.

„Daleko więcej serca, serca i jeszcze raz — serca dla młodzieży, a naród będzie i zdrowszy i dzielniejszy i zacniejszy.

„Tymczasem pozostaje jedno: dom rodzicielski winien z największym wysiłkiem wyrównywać ujemne skutki wypływające dla zdrowia młodzieży z dzisiejszych niedostatków szkolnictwa".

Tem rozumnem słowem kończy dr. Nussbaum rozprawę swoją.

„Kędy droga"

powieść Wandy Grot Bęczkowskiej.

Już w zeszłotygodniowej „Kroniczce warszawskiej" zaznaczyliśmy pojawienie się tej powieści. Pani Wanda Grot-Bęczkowska należy w tej chwili do reklamowanych powieściopisarek w Warszawie, a że w Galicyi mało jest znaną, uważamy za właściwe dla zaznajomienia czytelników poświęcić nieco więcej miejsca tej nowej pracy, wybijającej się na gruncie warszawskim powieścio-pisarki.

Emancypacya kobiet zajmuje wiele miejsca w powieści p. Bęczkowskiej. Ponieważ jednak autorka nie powiedziała w tej sprawie nic takiego, czegobyśmy już po tysiąc razy nie słyszeli, a nawet nie zdefiniowała jasno swego poglądu na tę kwestyę, zostawiam ją na boku, jako zbyteczny balast, i przechodzę wprost do „fabuły".

Janina i Amelia Krasnohorskie, ukończywszy pensyę, na której wychowały się od najmłodszych lat, wracają pod dach rodzicielski do Zarzecza, majątku nabytego niedawno przez swego ojca. Lato mają spędzić na wsi a na zimę wrócić do Warszawy, aby czarować wszystkich na balach i zabawach swą urodą i wdziękiem. W kilka dni po przyjeździe na wieś, poznają przypadkowo lekarza sąsiedniej cukrowni Dembińskiego. Młody człowiek sprawił na obydwóch panienkach niepospolite wrażenie; na nim zaś tylko jedna — mianowicie młodsza, Janina. Dumna dziewczyna, uprzedzona (niewiadomo zresztą dla czego) do mężczyzn, drażni Dembińskiego ironicznemi słówkami, lekceważy go — a mimo to kocha go, staje się nawet zazdrosną. Powód do zazdrości podaje młoda Orzelińska, podupadła właścicielka sąsiedniej wioski, która po śmierci męża nie mogła podołać ciężkiej pracy gospodarowania w dużym majątku, i przy złej woli otaczających ją osób doprowadziła go do zupełnej ruiny. Dembiński przez życzliwość odwiedzał dość często Orzelińską, leczył jej dzieci, potem uczył je bezinteresownie. To wszystko dawało Janinie powód do nieuzasadnionych podejrzeń.

Cierpiała nad tem, lecz to ją tylko utwierdzało w jej dziwnych pojęciach o wartości mężczyzn. Pewnego wieczoru, gdy Janina rozgorączkowana rozmową z siostrą i własnemi myślami, wyszła do parku orzeźwić się troszkę nad brzegiem jeziora, z krzaków wybiega widmo jakieś, z rozwianemi włosami, rozpiętą koszulą na piersiach, z gałęzią w ręku i zaczyna gonić przestraszoną dziewczynę.

Krótka chwila bezowocnej ucieczki i Janina jest już w ręku szaleńca. Ten chwyta ją w objęcia i bez namysłu, wymawiając jakieś słowa bez związku, rzuca się wraz z Janiną w głębię jeziora.

Na szczęście zjawia się w ostatniej chwili Dembiński, który będąc wezwany do chorego, przeprawiał się właśnie łódką przez jezioro, rzuca się w wodę i ratuje Janinę. Później okazuje się, że szaleniec ów był to waryat, któremu udało się uciec z fabrycznego szpitala i który owego właśnie wieczoru błądził po parku Krasnohorskich.

Cały ten pomysł nie grzeszy oryginalnością, lecz sprawia wrażenie fajerwerku, który nagle oświetlił jednostajne, szare tło opowiadania.

Po owym wypadku Janina się rozchorowała. Dembiński i jego stara matka nie odstępowali chorej ani na chwilę. Niebezpieczeństwo mija, Janina przychodzi do zdrowia, nie wie jednak nic, kto był jej zbawcą. W pierwszych dniach jej powrotu do zdrowia zawiązała się między nią i Dembińskim jakaś serdeczna rozmowa; zdaje się, że już... już... nastąpi obopólne wyznanie, lecz w tej samej chwili ona przypomina sobie coś z przeszłości... „Tak, tak, wyraźnie pamięta.. Dembiński kocha Orzelińską!" Ironia wykrzywia jest usteczka, staje się znów tą samą dumną, nieprzystępną, nieraz sarkastyczną Janiną.

Tymczasem Krasnohorski, ojciec Janiny i Amelii, człowiek pozbawiony wszelkich szlachetniejszych popędów, starający się przedewszystkiem zaspokoić swoje zachcianki, nie wybierając nawet w środkach, korzysta z ciężkiego położenia Orzelińskiej i skłania ją do sprzedania mu Zambrówki, rodzinnego majątku jej męża... Orzelińska dostaje 2000 rs. i wraz z dziećmi wpada w krótkim czasie w nędzę.

Po przyjściu do zdrowia Janiny pani Krasnohorska wyjeżdża z córkami zagranicę. Bawią tam rok cały. Po roku wracają do Warszawy i tu następuje katastrofa. Krasnohorska dostaje ospy i umiera. Interesy zostawia w opłakanym stanie; Zarzecze trzeba sprzedać — zostaje im tylko pałac i park. W tym to pałacu Amelia wraz z przyjaciółką Cecylią Zielińską zakłada pensyonat, stosując się w programie do ostatnich wymagań postępu. Janina tymczasem wyjeżdża do Paryża na uniwersytet, kończy go, wraca do domu i zostaje szczęśliwą małżonką Dembińskiego.

Orzelińska umiera w nędzy, dzieci jej znajdują przytułek w pensyonacie Amelii.

Taka jest w głównych zarysach treść powieści „Kędy droga?" Przejrzyjmy teraz szczegóły.

W małżeńskiem pożyciu Krasnohorskich panuje rozdźwięk najzupełniejszy; ona, mając przez rodziców pozostawiony zupełnie dowolny wybór męża, szukała przedewszystkiem „człowieka". Zdawało jej się, że znalazła go w osobie Krasnohorskiego; po ślubie dopiero poznała, że jest to zwykły karyerowicz uważający małżeństwo z córką naczelnika wydziału za jeden ze szczebli tej drabiny, której szczytu chciał dosięgnąć. Dopiął swego, zdobył majątek i stanowisko. Ona się zawiodła, spokojnie jednak znosi swoją dolę. Dlaczego on jednak dokucza jej ciągle, to trochę trudno zrozumieć. On przecież się nie zawiódł: co ma — zawdzięcza tylko żonie. Dziwny to człowiek ten Krasnohorski, tak jak i większa część osób występujących w powieści. Autorka nie chciała go w dobrem świetle przedstawić, chciałaby nawet, aby zakrawał na „czarny charakter", Krasnohorski zaś robi na nas wrażenie bardzo, bardzo naiwnego; śmiesznym jest poprostu, kiedy wskazuje córkom jeden jedyny cel w ich życiu — wyjście za mąż, lub kiedy czyni wymówki żonie, iż zbyt skromny żywot prowadzi. Mężczyzna, który jakimi bądź środkami umiał się wybić z niczego na wysokie stanowisko, naiwnym nigdy być nie może — najwyżej złym...

Kiedy dziewczynki podrosły, Krasnohorska nie chcąc, aby dzieci były świadkami ciągłych nieporozumień między rodzicami, oddała je na pensyę. Dziewczęta rosły w murach szkolnych, obracały się tylko w towarzystwie rówieśnic, trzeba więc przypuszczać, że i pojęcia ich odpowiadały wychowaniu, jakie odebrały. Ale gdzie tam! Proszę posłuchać, jak te podlotki rozprawiają o życiu, ba... o mężczyznach! I to na drugi dzień po otrzymaniu patentu, kiedy na paluszkach były może jeszcze ślady atramentu, którym pisały ostatnie ćwiczenie.

— Mąż i pantofel, pantofel i mąż!... oto alfa i omega w życiu rozsądnej kobiety tegoczesnej.

Tak woła Janina na pożegnalnej wieczornicy z koleżankami. Przyznajcie, że to trochę niesmaczne, cała zresztą ta rozmowa rozstających się dziewcząt powinna być chociaż o jeden ton niżej prowadzona. Czytelnika razi to, czuje on, że autorka nie mówi prawdy, że w życiu jest inaczej, traci więc od pierwszego rozdziału zaufanie do autorki, która każe mu wierzyć w to, czego on za prawdę uznać nie może, I czytelnik ma racyę, że nie wierzy. Jak naprzykład zrozumieć taką Janinę!... O mężczyznach wogóle sądzi ona bardzo źle, uważa ich za istoty złe, przewrotne, egoistyczne, nie wierzy im, w duchu jednak pragnie znaleźć między nimi takiego, któremu mogłaby zaufać w zupełności. Znalazła go na samym wstępie: Dembiński zasługuje ze wszech miar na uznanie; jest uczciwy, szlachetny, pracowity, wykształcony; zachował całą świeżość młodości, nie zmarnowawszy jej na hulanki i pokątne miłostki; kocha ją. Janina jednak tego wszystkiego nie widzi, czy nie chce widzieć, nie umie się poznać na nim; wystarcza jedno słówko gdzieś dosłyszane, że bywa często u Orzelskiej i Janina niweluje go w swojem pojęciu do poziomu zwykłych, znienawidzonych przez się filistrów.

Zakrawa to na jakąś chimerę, czy fantazyę, autorka zaś chciała zrobić z Janiny młodą dziewczynę jasno patrzącą na świat i ludzi, lecz trochę do nich rozczarowaną. Takich błędów znajdujemy w powieści mnóstwo.

Pani Bęczkowska ma widocznie szczególną sympatyę dla nieszczęśliwych w miłości. Zapewne są to istoty godne współczucia, zarazem jednak trzeba pamiętać, że często bardzo nudne, a prawie zawsze podobne do siebie. Autorka daje nam kilka takich postaci. Pominąwszy już Dembińskiego i Janinę, którzy początkowo też nie mogą się porozumieć, wkońcu jednak stają u ołtarza, widzimy Amelinę, kochającą Dembińskiego. Oprócz tego jest hr. Brunon, zakochany bez wzajemności w Amelii. Miłość ta jest tak silną, że pod jej wpływem hrabia z hulaki i utracyusza staje się porządnym człowiekiem, a nawet przyjmuje miejsce buchaltera w jakiejś fabryce!... Trochę dziwny ten hrabia... ale wierzmy autorce. Na nic mu się jednak nie przyda ta poprawa, gdyż Amelia odrzuca jego miłość. Jest więc już druga ofiara. Nie dość na tem. W hr. Brunonie kocha się przyjaciółka panien Krasnohorskich, Cesia Zielińska — naturalnie też bez wzajemności.

Doprawdę trochę komicznie wygląda ten szereg biedaków, których nieszczęścia wynikają z jednego i tego samego źródła. Autorka jednak nie zadawala się tem... Już w ostatnich rozdziałach powieści każe Janinie zawadzić na swej drodze jeszcze o jedno serce i... o zgrozo!... rozedrzeć je. A po co? Po co pan Darski miał poznać w Paryżu Janinę i zakochać się w niej, kiedy autorka wiedziała, że miłość ta pozostanie bez wzajemności.

Chyba po to, aby powiększyć swoją galeryę zawiedzionych w miłości, wywołać na usta czytelnika uśmiech politowania, a opowiadanie rozmazać na 448 stronic.

A teraz zwróćmy się do tytułu... „Kędy droga?..." Co znaczy to pytanie?. Trudno wiedzieć nawet po przeczytaniu książki. Autorka nam tego nie objaśnia. W jednem tylko miejscu znajdujemy słowa? „Nie pytaj tylko za często siebie, kędy droga do zdobycia osobistego szczęścia, bo chybisz celu z pewnością."

Czyżby to było odpowiedzią na pytanie?... Trochę niejasna.. A może autorka chciała rozwiązać pytanie, kędy droga do szczęścia dla kobiety: czy w ognisku domowem, czy też w samodzielnej pracy. Odpowiedzi na to jednak nie mamy. Janina została szczęśliwą w małżeństwie, lecz Amelia znalazła spokój, a Natalka Białecka nawet zupełne zadowolenie w pracy, nauce i poświęceniu dla ogólnego dobra.

Piękność ręki.

Niektórzy estetycy twierdzą, że dusza człowieka mieści się w rękach. I rzeczywiście żadna inna część ciała nie może się poszczycić tak wielkiem bogactwem czucia, zaledwie dostrzegalnego a przecież tak bardzo charakterystycznego, jak właśnie ten wszechstronny organ. I stąd to pochodzi owa trudność dokładnego oddania ręki, czy to pędzlem, czy też dłutem.

Pewien np. malarz paryski opowiadał, że portreciści francuscy każą sobie płacić dwa razy tyle, niż zwykle, za obraz, na którym ma być uwidoczniona ręka osoby portretowanej... Porównajmy tylko ręce osób, z dwóch dyametralnie różnych klas pochodzących, a zobaczymy na jednej piękno zmysłowe, na drugiej zaś subtelne wycieniowanie ducha. A nie jest to bynajmniej czemś niezwykłem, bo wiemy przecież, że ręka jest siedzibą licznych muszkułów i nerwów delikatnych. Pierwsze stanowią piękno plastycznie zmysłowe, w drugich wyraża się dusza.

Kto więc zwraca uwagę na te delikatne twory, którymi natura, niby siatką jakąś, osnuła rękę, ten musi przyznać, że nieraz zdarzyło mu się spotkać osoby, których ręce na pierwszy zaraz rzut oka przykuwały do siebie uwagę i pobudzały do bliższego ich studyowania. A kto do tego umie odgadywać niemą mowę nerwów na rękach, ten potrafi wydrzeć im niejedną tajemnicę ducha ich właściciela. Z nadzwyczajnem np. zainteresowaniem badano odcisk ręki feldmarszałka Moltkego, zdjęty jeszcze za życia jego. Ręka Moltkego miała bowiem mieć nader charakterystyczne piętna.

Ale idealnie piękna ręka — to przywilej niewielu wybrańców natury. Nie wynika jednak z tego, ażeby każdy, dla którego natura stała się pod tym względem macochą, nie zważał już na swoje ręce. Można je bowiem przez ciągłe pielęgnowanie uszlachetnić, nadać im piętno bardziej duchowe. A staranie o to było i jest u wielu ludzi wielkiem. Ludy wschodnie uważały za skuteczny środek upiększenia ręki — malowanie paznokci farbą, zwaną hennah. Ale czy rzeczywiście ręka tak „szpetnie upiększona" zyskiwała co na tem — nie moją rzeczą sądzić o tem. Potępiać ich nie można, gdyż zwyczaj ten panował w dawnych jeszcze czasach, kiedy estetyka niezbyt wielkie miała w Azyi poszanowanie.

Lecz o dziwo, zwyczaj ten barbarzyński i dzisiaj znalazł wielu zwolenników. Amerykańskie damy światowe zamyślają upiększać swe ręce przez malowanie portretów miniaturowych na paznokciach. I jakże to nazwać? ...Kto wie, czy „pani moda" nie wprowadzi na salony tatuowania rąk. Branzoletka wytatuowana na rękach, parę symbolicznych figur na ramieniu... jakążby sensacyę wywołała wtedy dama na balu...

Dziwna rzecz! świat idzie wciąż naprzód i naprzód... a tu przychodzą „nasi najserdeczniejsi" i koniecznie chcą go cofnąć o parę wieków wstecz. A przecież droga do doprowadzenia czegoś na wyżyny idealnej piękności — prowadzi zawsze naprzód.

Tyle mamy środków do nadania rękom wdzięku. A wszystkie tak proste i pojedyncze... Mydło, gliceryna, lanolina, gładzenie paznogci i wiele innych środków hygienicznego pielęgnowania rąk — to wszystko przyczynia się do upiększenia ręki.

Trudniej daleko jest uszlachetnić rękę, uczynić ją zwierciadłem ducha, w którymby odbijały się duchowe poruszenia człowieka. Porównajmy tylko rękę artysty z ręką n. p. rębacza — co za przepaść. I czyż można drugiej nadać wygląd pierwszej? Można. Nie należy tylko sądzić, że piękność, to „luksus" natury, że do usunięcia grubych materyalnych pierwiastków konieczną jest tylko sama estetyka, a nie siła ręki. Piękność bowiem — to uszlachetniona forma siły. A tak zwana ciężka praca fizyczna, przy której tylko tęgie muskuły są potrzebne, wymaga o wiele słabszej innerwacyi niż skomplikowane kombinacye poruszeń przy grze na fortepianie. Tak samo jest każde inne rozwinięcie się życia duchowego prawie niemożebne bez różnorodnej działalności nerwów. Jeżeli jednak ma ta gra nerwów znaleść w ręce wyraz żywy i harmonijny, to muszą reguły dietetyki duszy znaleść w niej świadomie lub nieświadomie swoje zastosowanie, które nader jest trudne.

ROZMAITOSCI.

Miasta w Królestwie. Drugie po Warszawie miasto w Królestwie Polskiem, Łódź z ludnością swoją przeszła już po za połowę mieszkańców Warszawy. Pod względem ludności trzecie miejsce w szeregu miast Królestwa Polskiego zajmuje Lublin, czwarte zaś i piąte miejsce — dwa miasta powiatowe: Częstochowa i Maryampol, z których pierwsze liczy 45 tysięcy, a drugie około 32 tysięcy mieszkańców. Dopiero szóste miejsce zajmuje stary gród trybunalski Piotrków, z liczby gubernialnych. Ciekawym jest szczegół, że w Warszawie tylko i w Łodzi liczba kobiet przeważa nad mężczyznami, a różnicę tę najprawdopodobniej przypisać można dużej ilości robotnic fabrycznych w tych miastach. We wszystkich zresztą miastach gubernialnych przeważającą jest liczba mężczyzn, a przewaga ta w niektórych miastach jest dosyć znaczną, jak np. w Łomży, gdzie na 100 mężczyzn przypada 64 kobiety.

Stagnacya na Korei. W stosunkach matrymonialnych Korei panuje od pewnego czasu olbrzymia stagnacya. Przypominamy czytelnikom, że w r. z. zamordowano królową koreańską, te jest pierwszą żonę króla, której dzieci jedynie mają prawo do tronu. Prawo miejscowe orzeka, że z chwilą uroczystego pogrzebania zwłok królowej małżonek winien natychmiast wybrać sobie żonę i to z pośród wszystkich dziewic kraju. W przypuszczeniu, że każda panna koreańska może być zaszczyconą godnością królewską, toż samo prawo zabrania surowo dziewczętom wychodzić za mąż od chwili śmierci królowej do czasu wyboru, uczynionego przez króla. Obecnie rzeczy stoją tak: zwłoki zmarłej królowej od półtora roku pogrzebane nie są z powodu intryg drugiej, według listy małżeńskiej, żony króla, w której interesie leży przedłużenie *status quo hodie*, i od półtora roku żadna dziewica koreańska nie wstąpiła w związki małżeńskie. Wszystkie czekać muszą na wybór króla. Pośród tej strasznej stagnacyi panieńskiej tryumfują wdowy. Na całej Korei nie ma już ani jednej i ostatnia, która liczyła sobie sześćdziesiątą wiosnę życia, z pośród konkurentów wybrała sobie na męża osiemnastoletniego chłopca.

W Wörishofen po śmierci ks. prałata Kneippa powstały niesnaski, jątrzone jeszcze przez czasopismo „Kur-und Badeblatt", umieszczające rozmaite insynuacye przeciwko kierownikom zakładu. Że te wieści nie są na prawdzie oparte, świadczy podwójny przeciwko nim protest, zawarty w *Wörishofener Ztg* protest kuracyuszów i właścicieli domów, wili i restauracyj. Ten ostatni możnaby uważać za odezwę, mającą interes na celu, pierwszy jednak mniemanie to obala. Kuracyusze twierdzą, iż pod kierunkiem długoletniego lekarza miejscowego dr. Baumgartena, kuracya idzie równie systematycznie i porządnie jak za życia zmarłego prałata. Protest zaopatrzony jest w liczne podpisy, a wśród nazwisk znajduje się wiele znanych i szanowanych.

Ruchliwość węgierska. Urzędowe dzienniki rosyjskie donoszą, iż z inicyatywy kolei węgierskich wkrótce mają być wprowadzone bilety komunikacyi osobowej bezpośredniej pomiędzy stacyami kolei w Rosyi a stacyami kolei włoskich — na Budapeszt i Riekę.

Jarzyny oddziaływują rozmaicie na człowieka, spożywającego je. Sałata działa odświeżająco i przyspiesza trawienie. Szpinak i szczaw oddziaływują pobudzająco na czynność nerek, taksamo i cebula, która dobra jest także na chory żołądek. Czosnek i oliwki pobudzają żołądek do trawienia i powodują żywszy obieg krwi. Szparagi przeczyszczają krew i posilają. Selery działają pobudzająco na nerwy i leczą reumatyzm. Marchew i rzepa są posilne i przyczyniają się do trawienia. Grzyby posilają, dodają krwi i czyszczą ją.

Reformy w Turcyi postępują szybkim krokiem. Na mocy irade sułtańskiego, świeżo wydanego w 29 dniu miesiąca Rebi-ul Akhir roku 1315 (naszego września 1897) urzędnikom nie wolno przychodzić do biura w żółtych trzewikach, kolorowych koszulach i jasnych krawatach. Wszystko, począwszy od rękawiczek a skończywszy na butach, powinno być czarne. Jako surdut ma służyć zapięta pod szyję stambulina ze stojącym kołnierzem. Dotychczas tedy Abdul-Hamid unszczęśliwił... krawców.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

wyszło świeżo

OFICYUM

o Najśw. Maryi Pannie

wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem, a w formacie małym (32°, str. 550). Wydanie to, do którego dodano i Oficyum za zmarłych (*Officium defunctorum*), bardzo poprawne, poprzedzone objaśnieniem o znaczeniu oficyum i rubrykami, ozdobione obrazkiem cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy 1 złr. 25 ct., oprawne w płótno ang. brzegi pąsowe 1 złr. 60 ct.; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote 2 złr. 25 ct. Na porto dołączyć należy 20 centów.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50, za 100 metrów, Linewki druciane cynkowane różnej grubości, poleca Piotr Czrzastowski handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FALBANY, falbanki, suknie całe, gufruje najtaniej H. Galantowski we Lwowie, plac Bernardyński l. 3. 533

MAŁA doborowa pasieka Steikona do nabycia. Poczta Biała Góra, Zarząd Leśniowice.

MENTOR szkolny, Lingwista, Lektor, oczekują zgłoszenia. Plac Katedralny, księgarnia. 465

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem po złr. 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Uzdolnieni robotnicy w Krawiectwie wojskowem znajdą stałe zatrudnienie natychmiast u firmy H. Rosenthal, zakład mundurowania we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

PARASOLE

prawdziwe angielskie, męskie i damskie od złr. 1·50 do 20 złr. Skład fabryczny, ceny fabryczne.

Górski i Szydłowski, Lwów

plac Maryacki 8 (róg Hetmańska 9).

MASA WOSKOWA

do zapuszczania podłóg

z fabryki świec waskowych

Fryderyka Schubutha

uznana została jako najlepsza i najtrwalsza 2052

do nabycia prawie w każdym handlu korzennym.

Główny skład:

we Lwowie, Rynek 45.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również

Cognac austr. Berger Volk & Comp.

po złr. 2 i 2·50 za flaszkę

poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie.

Oliwę do maszyn

a mianowicie:

mineralną galicyjską i kaukazką, rzepakową odkwaszoną, oliwkową włoską i dalmatyńską,

Oleje cylindrowe,

Oleje zgęszczone itp.

poleca

po najtańszych cenach

WOLF CZOPP

skład farb, pokostów, lakierów

Lwów, ulica Żółkiewska l. 2.

Można nabywać przez każdą księgarnię uwieńczoną nagrodą, wyszłą w 30 nakładzie broszurę radcy Dr. med. Müllera

O rozdrażnieniu systemu nerwowego

Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 1661

Curt Röber, Braunschweig.

Książka **O małżeństwie**

przez Dr. Retau'a (39 ilustr.) 1 złr.

O życiu towarzyskiem mężczyzn 9938

przez Dr. G. Freytaga 1 złr., oba dzieła razem złr. 1·75 markami pocztowemi.

GUSTAV ENGEL, Berlin 12,
Postdamerstrasse 131.



RUDOLF GEBURTH c. i k. nadworny maszynista,

urządza piece, wszelkie palowiska — fabryka i lejarnia żelaza

Wieden, VII., Kaiserstrasse Nr. 71.

C. k. uprz. piece o nieustającym ogniu z płomieniem.

C. k. uprz. piece o nieustającym ogniu „Austria" (system Geburth)

przydatne do każdego materyału opałowego, niezrównane w zastosowaniu i swojej prostocie. Wielka oszczędność! Piece palą się całemi miesiącami. Płaszcze ochronne do pieców z wentylacyą. Kaflowe piece o nieustającym ogniu.

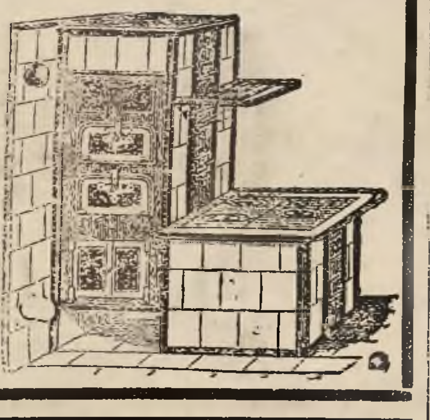
Płaszcze z lanego żelaza do pieców dopełnianych z wentylem.

Piece dopełniane od 7 złr. wyżej. **Piece przenośne.**

Kaflowe palowiska do maszyn. Całe urządzenie kuchen, zarówno dla wielkich domów, jakoteż hoteli i innych zakładów. Przenośne kuchnie do gotowania.

Największy skład pieców, kuchen i palowisk od najprostszych do najwykwintniejszych, amallowanych. Cenniki i wzory gratis i franco. 2113

Skład we Lwowie u Jana Schumana, plac Bernardyński.



Szanowne Panie Gospodynie!

Jeżli chcecie mieć **prawdziwe, łatwo rozpuszczalne holenderskie kakao**, to kupujcie wyłącznie

De Jong król holenderski nadworny dostawca.

DE JONG'A holenderskie KAKAO

De Jong'a Kakao odznaczone najwyższą nagrodą.

uznane obecnie za najlepszy fabrykat.

De Jong'a kakao jest tanim, ekonomicznym i nadzwyczaj pożywnym napojem dla każdego.

Proszę żądać tylko: **De Jong'a kakao.** — Wszędzie do nabycia.

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 listów dziękczynnych i dyplomów uznania.





KWIZDY

Płyn restytucyjny

c. i k. uprz. woda do mycia koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.

Przeszło 35 lat używana **w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych**, jako **środek wzmacniający przed i po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spieczeniu, w stężeniach muskułów** etc. czyni konia wytrzymałym na największe trudy.

Prawdziwy tylko z uboczną marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach austro-węg. monarchii.

Główny skład 1199

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. austr.-węg. i król. rum. dostawca nadworny

aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem



E. KIESSLING & C°

LIPSK-PLAGWITZ 1920

wykonują jako jedyną **specyalność**, uznane najlepsze i najtrwalsze

Maszyny do wyrabiania przedmiotów z drzewa

Obejmują kompletne wykonania arcydzieł za pomocą piłki i hebla, stolarskie roboty meblowe i budulcowe, fabryki parkietów, fabryki fortepianów i bilardów, skrzynek i beczek. Dostarczają najznakomitszych arcydzieł w kraju i za granicą. Po katalogi, rysunki i kosztorysy upraszamy zwracać się wprost do naszego

Biura filialnego i składu

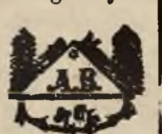
Budapest, Podmaniczkygasse Nr. 45 a

Znane od r. 1868.

BERGERA

Lecznicze Mydło Smołowcowe,

na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na **przewlekłe** i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież **na** czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem uchronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.**



Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przepisem użycia.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowy** dla wydelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowo** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthylowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na przepis użycia. Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowane bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau) **odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.** 1628

Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara, Z. Haya, K. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: *w Brodach* u Kulaka, Krisa i Landesberga, *w Borszczowie* u M. Piotrowskiego *w Brzeżanach* u A. Dursta, L. Nahlika; *w Brzezowie* u Halamasa spadk.; *w Chyrowie* u Lewickiego; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego, G. Tobiaszka; *w Jarosławiu*, u J. Angermanna, J. Rohma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, Stenzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* we wszystkich 4 aptekach *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Prona; *w Samborze* u J. Aleksiewicza i Herdliczka spad.; *w Stanisławowie* w wszystkich 3 aptekach; *w Skolem* u apt. Lechowskiego, dalej *w Stryju*, *w Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi



Ciężarki odtąd zbyteczne!

Patentowane

WAGI decymalne

ze skalą i przesuwanym ciężarkiem

fabryki wag

Wojciech Pelikan i Syn

w Pradze, ulica Marjańska 8.

Ceny od 15 zł. wyżej; cennik z opisem przesyła się na żądanie. Polecamy też **zwykłe wagi decymalne**, również **całe z żelaza**, **wagi do bydła, balansowe**, jako też **WAGI POMOSTOWE** każdej wielkości, na wagony lub wozy po najniższych cenach. **Nowe wagonowe i wozowe wagi dwumostowe** „Patent Pelikan", nadzwyczaj wygodne po niskich cenach.

Naprawy i powtórne cechowanie wag i ciężarków. — Założona w r. 1845.

Knorra mączka owsiana



najlepszy i najtańszy

środek odżywiania dzieci 2189

Paczka 1/4 klg. 45 ct.

Jedyne dobra przymieszka do mleka krowiego

K. und k. Intendanz des II. Corps.

Zu Nr. 6279.

Aviso!

Am 20. October 1897, 10 Uhr Vormittags, findet beim Garnisons-Spital Nr. 14 in Lemberg und beim Truppen-Spital in Tarnopol je eine Offert-Verhandlung betreffend die Sicherstellung der traiteurmässigen Verköstigung der Kranken, des Pflegepersonales etc. bei den vorgenannten Sanitätsanstalten u. zw. auf die Zeit vom 1. Jänner 1898 bis Ende December 1898, eventuell bis Ende December 1900, statt.

Die näheren Sicherstellungs-Bedingungen können den, bei den Verhandlungsstellen und bei den Intendanz des 11. Corps erliegenden Bedingnisheften, dann den bei allen Militär-Spitälern affichirten vollinhaltlichen Kundmachungen, welche auch in der „Gazeta Lwowska" und „Czernowitzer-Zeitung" verlautbart wurden, entnommen werden.

Lemberg, am 30. September 1897.

Von der Intendanz des k. u. k. 11. Corps.

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg hat den Einkauf von Roggen und Hafer für die Militär-Verpflegs- (Filial-) Magazine in Lemberg, Stanislau, Czernowitz, Złoczów, Kamionka Strumiłowa, Neu-Zuczka, Tarnopol und Żółkiew ausgeschrieben.

Die näheren Bedingnisse sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in Blatte der „Gazeta Narodowa" Nr. 276 vom 5. October 1897 zu ersehen

Proszę spróbować najpraktyczniejszą nowość

do czyszczenia czarnego i kolorowego obuwia, jakoteż skórzanych artykułów wszelkiego rodzaju.

TANNERIN

F. Tanner & Co., Frauenfeld

Nadaje skórze najpiękniejszy połysk.
Czyni ją nieprzemakalną i elastyczną.
Nie schodzi nawet z mokrego obuwia. 2315
Nie wala rąk ani sukien.
Raz wyczyszczone obuwie wystarcza na kilka dni.
Przytem zawsze ładne, czyste obuwie.
Bardzo wydatne i oszczędne w używaniu.

Wszelkie dotychczasowe czernidła, kremy itd. niezawodnie prześciga

W eleganckich metalowych puszkach, w 3 wielk. po Nr. 1, 2, 1/8 Ko — 20, 30, 50 ct

Do nabycia w głównym składzie: **F. Freund & Co.** WIEN, II. Bez. Negerlegasse 6.

tudzież we wszystkich handlach drobiazgowych.

Zastępcom duży rabat — Bardzo pokupny artykuł.

Dr. Rosy Balsam na żołądek | **Pragska maść domowa**

z apteki **B. FRAGNERA** w Pradze

jest od przeszło lat 30 znanym **środkiem** domowym, lekko **rozwalniającym i pobudzającym** apetyt. Trawienie wzmacnia, a przy ciągłem używaniu stale reguluje. Flaszka 1 zł., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.

jest dawnym, najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który utrzymuje rany w czystości, ochrania od zapalenia, bole koi i działa chłodząco. Pudełko po 35 i 25 ct. Pocztą 6 ct. więcej.

Przestroga. Wszystkie części opakowania zaopatrzone są w uwidocznioną markę ochronną.

Główny skład: **Apteka B. Fragnera** „zum schwarzen Adler" **Prag, Kleinseite**, Ecke d. Spornergasse. **Codzienna wysyłka.**

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w znaczn. aptekach.

Przez wynalazcę prof. Dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

HEIM'a PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.

H. HEIM, c. k. nadw. dostawca — w Wiedniu—Döbling i w Wiedniu, I. Kolmarkt 7.

Praga, Hybernergasse 7 — Budapest, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwa. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze **regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania.**



Dla mieszkań, szkół, biur i t. d. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

HEIM'a PIECE MEIDINGEROWSKIE

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca.

H. HEIM MEIDINGER-OFEN

„HEIM'A" PIECE HESTIA

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu usuwanie popiołu i żużli.

Heim'a KOMINKI trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

KALORYFERY trawiące dym. Centralne opalania wszelkich systemów. SUSZARNIE na cele przemysłowe i gospodarczo rolnicze. — Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Prawdziwe berneńskie materye na ubiory

jesienne i zimowe 1897.

Sztuka mtr. 3.10 na długi zupełny ubiór męski (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko

złr. 4·80	z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
złr. 6·—	z lepszej	
złr. 7·75	z doskonałej	
złr. 9·—	z znakomitej	
złr. 10·50	z najlepszej	

Materye na płaszcze zimowe, sukna do polowania, loden, kamgarny na surduty materye na spodnie w najlepszym wyborze. Sukno Damenturh i wszelkie egzystujące gatunki materyi wysyła za pobraniem, znano z największej rzetelności Fabryka i Skład sukna

SIEGEL-IMHOF w BERNIE

Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancyą.

Znaczny zysk kupować wprost w wspomnianej firmie.

Szwajcarski jedwab jest najlepszy!

Proszę żądać próbek naszych nowości w czarnych, białych i innych kolorach od 35 ct do złr. 12·50 za metr.

Specyalność: **Najnowsze materye jedwabne na suknie damskie.**

Wysyłka wprost dla osób prywatnych. Wysyłamy wybrane materye jedwabne, oclone i opłacone do mieszkań w każdej żądanej ilości.

Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.

Dom eksportowy jedwabiów.

RONCEGNO

najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo

zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:

anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi etc. 2033

Picie wody trwa przez cały rok.

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakretnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. -- Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Skład sukna zagranicznych i krajowych wyrobów B. BEITTEL i A. QUADRATSTEIN, Sobieskiego 9

Nadaje prześliczną białą płeć, niszczy piegi, pryszcze, plamy wątrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleniznę

Wschodnia pasta piękności (Maść na piegi) słoik 35 ct. **Mydło ze soku lilii „Flora"**, sztuka 35 centów.

W porze letniej najlepszy **puder „Lwowianka"**, pudełko 60 centów.

Jedynie do nabycia w składzie aptecznym **Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a.**

Nowości w haftach zaczętych i wykończonych

otrzymał w wielkim wyborze i poleca po cenach najniższych **MIKOŁAJ LUDWIG** Lwów, ulica Halicka l. 14.